

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 40 (334)

NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA

ROK VII

Encyklika o św Eucharystii

Ktokolwiek czytał w ciągu ostatnich miesięcy zaalarmowane i zgorzone listy czytelników „The Tablet”, kto śledził za penetracją teologii protestanckiej w pojęciu współczesnych katolików na Zachodzie — we Francji, Belgii a szczególnie Holandii — kto się przyglądał bliżej fali neoracjonalizmu, płynącej od takich pisarzy i teologów jak Craspy lub Bultman, kto śledził próby objęcia nią takich myślicieli katolickich jak Teilhard de Chardin, kto wreszcie niepokoił się nowym stylem pewnych rozmów na temat Sakramentu Eucharystii — z głęboką wdzięcznością przyjmie Encyklikę Pawła VI „Mysterium Fidei”. Będąc jak gdyby ukoronowaniem i kodyfikacją całego szeregu przemówień Ojca św. w ciągu ostatnich miesięcy, Encyklika ta przypomina w sposób wyczerpujący doktrynę Kościoła, ustaloną przez Sobór Trydencki w materii Sakramentu Eucharystii i stwierdza, że zarówno w swej treści jak w swej formie jest ona nadal w pełni obowiązująca i miarodajna. Przed samym rozpoczęciem IV sesji Soboru, Ojciec św. przypomina, że doktryna ta znalazła pełne potwierdzenie w Konstytucji „De Ecclesia”, uchwalonej przez ten Sobór na III sesji i przestrzega przed „zarazkiem racjonalizmu”, który próbuje się wcisnąć do tej doktryny i praktyki w niektórych krajach. Paweł VI raz jeszcze podkreśla znaczenie objawienia i wiary dla ustalenia i zrozumienia tego wielkiego Sakramentu. Stanowczo i bezkompromisowo Paweł VI potępia w szczególności twierdzenia, że obecność Chrystusa Pana w Eucharystii nie jest rzeczywista a tylko symboliczna, że Msza św. t.zw. prywatna, t.j. odprawiona przez kapłana bez współdziałania wiernych nie jest pełnym sakramentem, oraz że hostia konsekrowana w czasie Mszy św. traci swój święty charakter, jeżeli nie została podana w czasie Komunii św.

„Pragniemy wam przypomnieć, mówi Ojciec św., coś co jest wam dobrze znane, ale co jest niezbędne by odrzucić precz wszelki zarazek racjonalizmu . . . to jest tajemnicę wiary”. („Mysterium fidei”, słowa od których Encyklika się zaczyna i bierze swą nazwę).

Papież o Kościele Milczenia

Wracając do Watykanu po swoim blisko 6 tygodniowym pobycie w Castelgandolfo, Paweł VI zatrzymał się w niedzielę 12 września rano na peryferii Rzymu, by odprawić Mszę św. w katakumbach Domicyli. Po Ewangelii Papież wygłosił do zebranych przemówienie, które zrobiło głębokie wrażenie na obecnych i odbiło się szerokim echem w prasie.

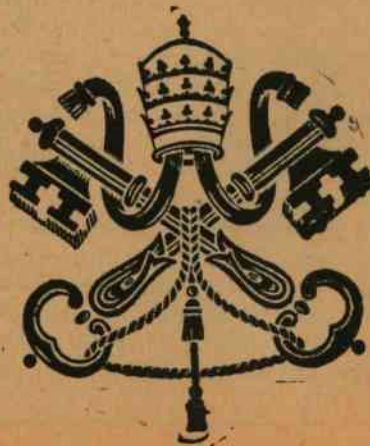


Paweł VI powiedział: „że przybył do katakumb, by napić się ze źródła chrześcijaństwa, by zaczerpnąć siły wśród skromnych grobowców męczenników wiary”. „Non licet esse christianos” — „nie wolno być chrześcijaninem” — oto motto ówczesnych prześladowców. Dziś historia się powtarza. W wielu krajach tępi się religię chrześcijańską, by zastąpić ją państwową antyreligią. Analogie są często uderzające. Rządy ateistyczne i totalitarne, które napotykały na opór duchowieństwa i wiernych, nie wahają się używać wszelkich środków technicznych nowoczesnej cywilizacji by siłą narzucić „słowo marksistowskie”. Narody i jednostki są pozbawione

najświętszego prawa do prawdy i odpowiedzialnej wolności w zasadniczej dziedzinie sumienia i religii. Celem jest zduszenie głosu Kościoła i wytępienie religii. W wielu krajach tli się zaledwie życie Kościoła. Stolica św. wie o tym i walczy, a jeżeli nie występuje częściej i głośniej, to tylko by uniknąć większego zła. Ale przed siłą nie ustąpi. Zawsze jest natomiast gotowa do uczciwych rokowań, o ile tylko napotka na efektywne oznaki dobrej woli.

Papież wezwał katolików rzymskich do solidarności z prześladowanymi braćmi („balsam solidarności chrześcijańskiej”) i do czuwania by nie dopuścili do tego samego stanu u siebie, który widzą za żelazną kurtyną.

Prasa pełna jest komentarzy na temat mowy Papieża: jedna tylko komunistyczna „Unita”, mocno widać zażenowana, milczy jak dotąd. Mowa jest niewątpliwie napiętnowaniem, połamaniem, napomnieniem, ale zawiera też zwyczajny ustęp o gotowości do rozmów, byle uczciwych i nacechowanych dobrą wolą. Czy tego rodzaju apel znajdzie echo w komunistycznej Mecce? Czy rządy komunistycznych Quislingów, którzy administrują sowieckimi koloniami według rozkazów Moskwy, mogą nań odpowiedzieć? Przecież „nam chodzi o życie!”.



Błędne opinie o Soborze

Pewna część prasy polskiej często cytuje nazwisko O. Danielou, teologa francuskiego, nie zawsze jednak wiernie podając jego myśli. Ostatnio O. Danielou ogłosił krótki artykuł w którym napiętnuje pewne mylne teorie o Soborze.

Podczas ostatniej sesji — pisze O. Danielou — Ojcowie Soboru mają zająć stanowisko wobec tak trudnych problemów jak wolność religii, religie niechrześcijańskie, przyszłość cywilizacji, ateizm, stosunek do świata, postannictwo misyjne i wiele innych. Ojcowie Soboru będą podchodzili do tych problemów w duchu duszpasterskim, jednak najpierw muszą je traktować zgodnie z Pismem św. i Tradycją. Tymczasem — właśnie na te tematy krążą jak najbardziej odmienne, a nawet absurdalne teorie, zupełnie fałszywie powołujące się na znanych teologów.

Tak mi się wydaje, że O. Danielou myśli w tym miejscu również o nadużywaniu jego nazwiska. Sam bowiem wdziałem artykuły powołujące się na niego dla usprawiedliwienia różnych rozkładowych teorii.

Niestety, pisze O. Danielou, musimy stwierdzić, że istnieje pewna hipoteka, która bardzo ciąży na tym sposobie w jaki opinia publiczna tłumaczy Sobór. Ta fałszywa opinia dzieli Sobór na 2 partie. Na konserwatywną mniejszość, oraz na postępową większość. Ta opinia to rodzaj prymitywnego dziecinnego nacisku na Ojców Soboru, których oskarża się o konserwatyzm. Można by potraktować jako dziecinadę, pisze O. Danielou, i przejść nad tym do porządku dziennego. Jednak kłamliwe i błędne naświetlanie Soboru jest niebezpieczne. Albowiem, niektóre decyzje Soboru będą podawane jako tryumf konserwatywnej reakcji, a nie jako wyraz wiary katolickiej. Już teraz złośliwa prasa pisze o reorganizacji i wzmocnieniu się mniejszości Soborowej.

Tymczasem istota rzeczy jest zupełnie inna. W poprzednich obradach, Sobór jakby okna otwierał na nowe problemy, jak n.p. zbawienie niewierzących i konieczność przynależności do Kościoła, — stosunek Kościoła do świata, — dialog z ateizmem i tym podobne. Przez niebezpieczny zamęt wprowadzony do opinii utożsamiono większość Ojców Soboru z tymi opiniami, a odrzucenie lub ograniczenie którejś z tych myśli, szumnie nazywanych postępowymi — jako obstrukcję konserwatywnej mniejszości.

Takie przedstawienie Soboru — to ordynarny fałsz. Sobór bowiem nie ma być ani postępowy ani konserwatywny — ale zgodny z prawdą. Sobór nie jest postępowy gdy mówi o wartości religii niechrześcijańskich, ani nie jest reakcyjny, gdy po-

tepia ateizm lub głosi, że przemocą nie wolno narzucać wiary ani zmuszać do odstępstwa od wiary. Sobór nie jest konserwatywny gdy mówi o misyjnym obowiązku Kościoła wobec wszystkich ludzi, ani też gdy głosi, że chrześcijaństwo jest prawdą a kto go nie wyznaje ten jest w błędzie — ani też gdy głosi, że ateizm to radykalne wypaczenie natury ludzkiej.

Dziecinnie śmieszny jest ten, kto w jednych decyzjach Soboru widzi postępowość a w drugich zańszedziały konserwatyzm. Albowiem wszystkie decyzje Soboru są jedynie wyrazem prawdy, której służy Kościół i Sobór. To wszystko trzeba powiedzieć, aby zgóry rozbroić pewne petardy, które poza hałasem nic nie są warte, jednak hałasu narobić mogą — pisze O. Danielou.

Jest jasne, że zadaniem ostatniej sesji będzie dogmatyczne podbudowanie tych schematów, które najpierw były dyskutowane pod kątem duszpasterskim. Szczególnie gdy chodzi o takie teksty jak o wolności religijnej i o stosunku Kościoła

Maryja Niepokalana — żąda byś ratował duszę, a podaje ci Różaniec — byś przezeń zdobył łaskę Bożą.

Nie narzekaj, ale cicho mów Zdrowaś Maryjo — przekonasz się, ile pokoju będzie w twoim sercu.

Nie wypuszczaj nigdy Różańca z rąk, ale zwłaszcza wtedy go odmawiaj, gdy łzy ci z oczu płyną.

do świata. Aby uniknąć bajek o reakcji konserwatystów trzeba aby wszyscy zrozumieli, że dogmatyczne precyzje nie są znakiem konserwatywnej opozycji, a znakiem tego, że Ojcowie Soboru są nauczycielami prawdy.

Wcale nie trzeba być prorokiem aby przewidzieć te dogmatyczne precyzje. Papież wskazał na nie gdy w Bombaju podkreślił misyjny obowiązek Kościoła w stosunku do wszystkich ludzi, — gdy mówił, że religia jest jednym z podstawowych elementów cywilizacji ludzkiej, a dialog z niewierzącymi to nie to samo co rezygnacja z prawdy i współpraca z tymi, którzy nie przyznają religii żadnych praw w życiu społecznym.

Ostatnia sesja doprowadzi do końca dzieło rozpoczęte przez Jana XXIII a rozszerzone przez Pawła VI. W sumie będzie ona wyrazem miłości Boga ku ludziom. Jednak Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że istotą tej miłości jest szerzenie prawdy. W łonie świata rozwijającego się bez przerwy, prawda jest niezłomną skałą o którą rozbijają się iluzje oraz fundamentem na którym buduje nadzieja. Kościół wie, że niezachwiane służenie prawdzie potwierdza jego boskie pochodzenie i budzi nadzieję nawet wśród tych, którzy się sprzeciwiają Kościołowi. Kościół wie, że niezłomność w prawdzie i wspaniałomyślność w miłości nie są ani znakiem integristów ani też znakiem progresistów — a tylko świadczą o wierności w stosunku do Tego, który równocześnie jest Prawdą i Miłością.

IV Sesja, a z nią cały Sobór, spełniają i mają spełnić swoje zadanie w obliczu otwartej ewangelii Chrystusa — a nie w obliczu opinii ludzkiej — bo tylko wtedy nie zawiodą oczekiwani i nadziei świata.


Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Ewangelia

NA 17 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

3 października

(według św. Mateusza, 22, 34-46)



Onego czasu przystąpili do Jezusa Faryzeusze i zapytał Go jeden z nich, zakonny doktor, kusząc Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy. A gdy się zebrali faryzeusze, zapytał ich Jezus mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? Mówią mu: Dawida. Rzekł im Jakóż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc, Rzekł Pan Panu memu, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa ani też nie śmiał go od onego dnia więcej pytać.

WAMPIR

Porównanie z tym legendarnym upiorem, wysysającym krew z żył człowieka, dotknęło cię boleśnie. Przed ślubem i w pierwszych tygodniach po ślubie byłeś dla niego skarbem drogim, a teraz nazwał cię wampirem. „Okrutnik bez serca” myślisz o nim rozgoryczona i pełna nienawiści do niego, i naturalnie nie jesteś zdolna bezstronnie rozważyć ostatnią — jedną zresztą z wielu — gwałtowną kłótnię z nim. Byłaś szczęśliwa w pierwszych dniach małżeństwa, teraz jednak tego o sobie powiedzieć nie możesz.

Ale i on był szczęśliwy wtenczas, a teraz? Jak dawno już minęły te dni dla niego! Czyja wina, czy tylko jego? Z całym zapałem i radością szedł do pracy, pracował z poświęceniem i zarabiał nieźle na utrzymanie małej trzyosobowej rodziny zupełnie wystarczająco. Był tego świadom i cieszył się z tego, że może zapewnić tobie, dziecku i sobie znośne i wygodne warunki życia.

Ale niestety, tobie to nie wystarczało. Twoje wymagania były coraz to większe. Nie tylko wygoda ale luksus i zbytek w ubiorze, meblach, mieszkaniu, wspaniałe, bogate przyjęcia, by pokazać się przed innymi — takie były twoje marzenia i wymagania. Oczywiście nie wystarczała na to jedna jego pensja. Wziął dodatkowe zajęcie, brał prace zleczone do domu, nad którymi siedział do nocy, by tylko zaspokoić twoje nie kończące się wymagania. A i tego jeszcze było za mało dla ciebie. Ze szkoda dla dziecka i życia rodzinnego podjęłaś się sama pracy by zaspokoić swą śmieszna ambicję pokazania się przed innymi i wynoszenia się ponad drugich.



Zrujnowałaś jego zdrowie, zrujnowałaś życie rodzinne, zaniedbałaś własne dziecko, czyż możesz się dziwić, że nazwał cię wampirem wysysającym z niego wszystkie siły i radość życia rodzinnego?

On myślał, że posiadał w tobie skarb, który raduje oczy bogactwem duszy i pięknym charakterem, a okazałaś się bezduszną lalką, która pragnie tylko za wszelką cenę błyszczeć. Nawet za cenę zdrowia męża i szczęścia dziecka, a w konsekwencji i szczęścia własnego.

Czyż zapomniałaś o tym, że przysięgłaś

mu miłość, o której św. Paweł powiada, że „nie szuka swego”?

A przecież przystępujesz do Sakramentów św. Z czego się oskarżasz? Może z tego, że gniewałaś się na męża, co raczej brzmiało jak oskarżenie jego, że jest niedobry dla ciebie. A czy nie powinnaś oskarżać się przede wszystkim z tego, że jemu zatruwasz życie swoim okrutnym samolubstwem, że zamiast być dla niego kochającą żoną, jesteś rzeczywiście wampirem?

A. ZADZIORA

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 3 PAŹDZIERNIKA

Siedemnasta po Zesłaniu Ducha św.

Podstawą życia chrześcijańskiego to wypełnienie Przykazania miłości Boga i bliźniego.

Pokornie błagamy Twój majestat, o Panie, aby święte tajemnice, które sprawujemy, uwolniły nas od grzechów przeszłych i przyszłych. (Sekreta).

PONIEDZIAŁEK — 4 PAŹDZIERNIKA

św. Franciszka z Asyżu



Urodził się w roku 1182. Założył zakon OO. Franciszkanów. Wielki miłośnik Boga i przyrody. Ukochał ubóstwo i nazwał je swoją siostrą. Umarł 4 października 1226 r.

Prosimy Cię, Panie, niech łaska niebieska daje wzrost Twojemu Kościołowi, który raczyłeś oświecić nauką i chwalebny zasługami świętego Franciszka, Twój Wyznawcy. (Poku-munia).

WTOREK — 5 PAŹDZIERNIKA

Msza święta z Niedzieli.

Legitymacją chrześcijanina to miłość bliźniego.

Prosimy Cię, Panie, spraw, aby lud Twój unikał wpływów szatana i czystym sercem dążył do Ciebie, jedyne Boga. (Kolekta).

SRODA — 6 PAŹDZIERNIKA

św. Brunona

Urodził się w roku 1030 w Kolonii. Założył zakon Kartuzów poświęcony modlitwie i pokucie. Umarł w klasztorze w La Torre w Kalabrii.

Prosimy Cię, Panie, niech nas wspomaga wstawiennictwo świętego Brunona Twój Wyznawcy, abyśmy, obrażony Twój majestat ciężkimi grzechami otrzymali przebaczenie swoich win. (Kolekta).

CZWARTEK — 7 PAŹDZIERNIKA

M.B. Różańcowej



Święto to ustanowił papież, św. Pius V za odniesione zwycięstwo nad islamizmem pod Lepanto 7 października 1571 roku.

Spraw prosimy, Panie, abyśmy należycie się usposobili do ofiarowania Tobie tych darów i tak rozwazali w tajemnicach Różańca świętego życie, mękę i chwałę Jednorodzonego Syna Twego, byśmy się stali godnymi Jego obietnic. (Sekreta ze mszy świętej).

PIĄTEK — 8 PAŹDZIERNIKA

św. Brygidy

Urodziła się w Uppsali w roku 1303. Pochodziła z rodziny królewskiej. Założyła zakon Sióstr Najświętszego Zbawiciela (Brygidki). Przepowiedziała upadek Krzyżaków, jako karę za ich zbrodnie. Umarła w Rzymie 23 lipca 1373 r.

Wdzięk rozlał się na twoich wargach, przeto Bóg pobłogosławił cię na wieki. W obronie wiary i sprawiedliwości niech cudów dokona Twoja prawi-ca. (Ps. 44, 3-4 Graduał mszy świętej).

SOBOTA — 9 PAŹDZIERNIKA

św. Jana Leonardi

Urodził się w Diecimo w Toskanii w 1543 roku. Kształtował kandydatów na misjonarzy. Dzieło jego rozwinęło się w Kolegium Rozkrzewienia Wiary, które po dziś dzień kształci kapłanów dla misji. Umarł w Rzymie 1609 r.

Jak gdyby dziwem wielu się wydałem. Ty bowiem byłeś pomocą mą dzielną. (Kol. 1, 25 Anty-fona na Ofiarowanie).

Lekcja

NA 17 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła do Efezjan 4, 1-6)

Bracia! Proszę was tedy, ja więzieli w Panu abyście postępowali w sposób godny powołania do którego wezwani jesteście ze wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości starając się zachować jedność ducha złączeni węzłem pokoju. Jedno ciało i jeden duch jako wezwani jesteście do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan jedna wiara jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich który panuje nad wszystkimi działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas.



TELEGRAMY

PARYŻ. — Światowa Federacja Luterkańska wyznaczyła czterech obserwatorów na czwartą i ostatnią sesję prac II Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. Obserwatorami tymi są: dr Vilmes Vajta ze Strasburga, biskup Svensilens z Vasteras w Szwecji, dr Warren Quanbeck z Saint Paul w stanie Minnesota oraz dr Fristen Ejner Skydsgaard z Kopenhagi. W pewnej fazie prac powyższej sesji weźmie również udział w charakterze obserwatora dr Seppe Teinonen z Helsinek. Również Światowe Przymierze Reformowane podało do wiadomości, iż pragnie wysłać trzech obserwatorów na czwartą sesję soborową, a mianowicie: pastora Davidson ze Zjednoczonego Kościoła kanadyjskiego, profesora Raid z Kościoła Szkockiego oraz profesora Wiktora Subilla z Włoskiego Ewangelicznego kościoła waldejskiego.

SAIGON. — Delegat Apostolski w Vietnamie, Mons. Anioł Palmas udzielił Chrztu Świętego dziesięciu trędowatym z obozu w Ben San, znajdującego się w odległości 30 km. od Saigona. Podczas tej wizyty do obozu w Ben San, Delegatowi Apostolskiemu towarzyszył Ojciec Guimet, proboszcz parafii chińskiej św. Franciszka Ksawerego w Cholonie. Pieczę lekarską nad mieszkańcami tego obozu dla trędowatych, pośród których znajdują się również liczni chrześcijanie rozłączają siostry zakonne z Kongregacji Córek Miłosierdzia.

RIO DE JANEIRO. — Międzynarodowego rozgłosu nabiera działalność społeczna prowadzona na obszarze własnych diecezji przez biskupów Brazylii Północnej. Biorą oni aktywny udział w programach rozwojowych narysowanych przez rząd brazylijski, drogą zakładania szkół, prowadzenia rozmaitych kursów doszkalających za pośrednictwem radia i prasy oraz otwierania spółdzielni i kształcenia specjalistów agrarnych. Znaczenie programu oświatowo-wychowawczego realizowanego przez Kościół, jest o tyle większym, o ile weźmie się pod uwagę okęgę w jakich jest on urzeczywistniany ze względu na ich olbrzymie zacofanie. Z ogólnej ilości 27 milionów mieszkańców zamieszkujących okęgę o łącznej powierzchni 2 milionów kilometrów kwadratowych, przeszło połowę stanowią analfabeci i zaledwie 3 miliony korzysta z prawa głosu.



ZNOWU O PIELGRZYMCE OJCA ŚW. DO CZĘSTOCHOWY

Zainteresowanie możliwościami tej pielgrzymki, które przygasało w ciągu miesięcy letnich, znów się przejawiało w prasie włoskiej. Powód ku temu wydaje się dawać też obecność w Rzymie ks. Kardynała Prymasa Polski, choć przyjechał On przecież na Sobór. Rzymski „Messaggero” pisze w tym związku o dacie 8 maja 1966 (sic), kiedy Paweł VI miałby przewodniczyć końcowym uroczystościom Millemum Polski chrześcijańskiej”. Zdaniem dziennika „studiuje się obecnie możliwości podróży, która przedstawia problemy nader skomplikowane, także na płaszczyźnie politycznej”. „Nie jest wykluczone”, pisze „Messaggero”, „że podróż będzie miała miejsce dopiero w sierpniu, w samo święto Matki Boskiej Częstochowskiej”.

PODRÓŻ PREZYDENTA SARAGATA DO POLSKI

Mediolański „Corriere della Sera” podaje w numerze z 15 września krótką notatkę w zupełnie pozytywnym tonie o bliskiej podróży Prezydenta Republiki włoskiej Saragata do Polski: „Prezydent Saragat będzie z oficjalną wizytą w Polsce między 14 a 17 października. Uda się do Warszawy i Krakowa; towarzyszyć mu będzie Minister Spr. Zagranicznych Fanfani. Oficjalny komunikat o wizycie ukazał się równocześnie w Rzymie i Warszawie dnia 24 września.

EKUMENICZNA BIBLIA

We Francji podjęto projekt nowego przekładu Pisma Św., który mógłby się stać francuską Biblią Ekumeniczną. Jednym z pierwszych inicjatorów takiej Biblii był ze strony katolickiej Ojciec Chifflet z zakonu OO. Dominikanów. Obecnie zdecydowano rozpoczęcie nowego tłumaczenia, przygotowanego równocześnie przez biblistów katolickich i protestanckich.

Już w kwietniu została podpisana umowa między wydawnictwami „Le Cerf” i Międzynarodowym Towarzystwem Biblijnym. Około 30 specjalistów katolickich i protestanckich podzieliło się całą pracą. W wypadkach szczególnie trudnych i wątpliwych odwoływać się oni będą do specjalnego Komitetu, w skład którego weszli ze strony katolickiej: OO. Vaux i Benoit, a ze strony protestanckiej profesorowie: O. Culmanni i Lukas Visser. W pracach nad tłumaczeniem Biblii mają wzięć udział również prawosławni. Dotychczas został dokonany przekład pierwszych trzech rozdziałów

Listu św. Pawła do Rzymian. Przypuszcza się, że tłumaczenie Nowego Testamentu potrwa 5 lat, a Starego około 10 lat.

PODATKOWE OBCIĄŻENIA WSI WZROSŁY O 26 PROCENT

Według informacji warszawskiego „Życia Gospodarczego”: „ostatnie obliczenia wykazują, że w latach 1960-1965 obciążenia podatkowe wsi wzrosły o około 26 procent, głównie w wyniku podwyżki podatku gruntowego i wzrostu opłat na fundusz gromadzkich”.

Wspomniany tygodnik twierdzi jednak, że „ogólnie biorąc, obciążenie podatkowe przychodów wsi jest stosunkowo nieznaczne. Poważniejsze trudności w wypełnianiu powinności podatkowych odczuwają w zasadzie głównie gospodarstwa większe prowadzące gospodarkę ekstensywną, nie uprawiające należycie ziemi i nie utrzymujące dostatecznej ilości inwentarza żywego”. Z dalszych informacji „Życia Gospodarczego” dowiadujemy się, że „stawki podatku obrotowego są dość głęboko zróżnicowane w zależności nie tylko od wielkości gospodarstwa, ale i jakości gleby, intensywności gospodarstwa itp”.

LUDNOŚĆ POLSKI W 2000 ROKU

Demografowie warszawscy oceniają, że przy końcu bieżącego stulecia, Polska liczyć będzie 45 do 49 milionów mieszkańców. Gdyby notowany przed laty (1954 r.) wysoki przyrost ludności przyjąć za podstawę obliczeń — pisze m.in. warszawskie czasopismo „Gromada-Rolnik Polski” nr 92 — to w 2000 roku liczba mieszkańców wyniosłaby około 50,2 miliona. Jednak ocenia się, że w okresie tym „rozwój ludności kraju będzie wolniejszy”.

Wspomniane czasopismo informuje, że w okresie Bolesława Chrobrego (992-1021) Polska zajmowała ósme z kolei miejsce pod względem liczby ludności w Europie, a za czasów Stefana Batorego (1576-1586) — szóste miejsce. Szósta pozycja na mapie demograficznej Europy utrzymała się do okresu przedrozbiorowego (1772). Polska liczyła wówczas około 12 milionów ludności, po osiągnięciu niepodległości w 1920 r. — 27 milionów ludności. Wyprowadziły ją wówczas ZSSR, Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Włochy. Druga wojna światowa cofnęła Polskę na 7 miejsce, obecnie zaś wraca ona na ustalone wielowiekową tradycję 6 miejsce w Europie. Z końcem czerwca b.r. — jak podała prasa warszawska — liczba mieszkańców Polski wynosiła 31,5 miliona.

Stanisław WASYLEWSKI

Koncert Chopina w Paryżu

(Odcinek nr 1)

W przedpokoju pana Chopina toczyła się żywa rozmowa.

— To wedle tego nowego fortepianu taki zjazd gości u was z całego Paryża! — mówił Jakub, stary służący Juliana Niemcewicza, który z nim razem pół świata i całą Polskę zjeździł. A teraz wraz ze swym panem należał do tej stutysięcznej rzeszy wygnańców, co to po upadku powstania listopadowego schronili się, uchodząc zemsty cara Mikołaja I, na gościnną ziemię francuską. I tu, w stolicy świata, czekali na chwilę powrotu do wolnej od najazdu wrogów Rzeczypospolitej.

Bywałec, świadom wszystkiego, co się w emigracji dzieje, miałaby dziś Jakub nie wiedzieć, że Pan Fryderyk Chopin dlatego gości do siebie sprosił, bo mu francuskie majstry jakiś nowy klawicymbał wyszykowały?

Jasiek znowuż służącym był u tego pana Chopina. Młody i śmigiły niedawny ułan spod Stoczka. Rodem spod Warszawy, z tych samych stron, gdzie się Fryderyk Chopin w roku 1810 w Zelazowej Woli urodził. Z oczu patrzyło mu dobrze i wiernie.

— No, a szwargotać po ichniemu, po francusku już się trochę nauczyłeś? — pytał Jakub młodzika.

— Zaśby tam! Mój pan zabronił. Dość mi, powiada, kłopotu z tym moim nazwiskiem: za Francuza mnie biorą.

— Pewnie, że lepiejby się z polska przezwiał. Choćby po matce, Krzyżanowskiej.

— Trzymam cię po to, powiada, bym się mógł z kim wygadać w domu, kiedy tęsknota za krajem do żywego doje. Więc ja tylko dwa słowa mam dla gości, co o pana Chopina pytają. Albo mówię: „Mosje café”, niby że pan kawę pije, albo „Mosje lesson”, że ma lekcję i przyjąć nie może. Tyle umiem po francusku. A dziś to dlatego u nas takie zbiegowisko, bo pan Chopin nie lubi koncertować publicznie. Nie-swojo mu i duszno na dużej sali. Chcecie, powiada, bym wam zagrał, przyjdźcie do mnie!

— Nie potrzebuję i wchodzić do salonu, a wiem, kto tam jest — mówi Jakub i penetrował okrycia, spiętrzone długim szeregiem w przedpokoju. Wisiały tam strojne płaszcze znakomitych osobistości, mężów stanu i muzyków, bogate, pachnące futra wielkich dam paryskich, zwyczajne maciejówki i rogatywki i bekieszki emigrantów polskich.

W dużym salonie, rozjaśnionym światłem wielu świec woskowych, goście rozmawiali z ożywieniem. Na czerwonej kanapie

zasiadła księżna Adamowa Czartoryska, którą zwano aniołem opiekuńczym biedoty. Otaczały ją damy z arystokracji francuskiej. Adam Mickiewicz dyskutował żywo z generałem Bemem i Dembińskim i z Julianem Niemcewiczem o ostatnich wydarzeniach w kraju. Od jednych do drugich, od pań, siedzących na kanapie, do panów rozmawiających przebiegał jak fryga smukły młodzieniec z grzywą niesfornych włosów, które na przemian burzył i poprawiał palcami. Był to Franciszek Liszt, głośny muzyk i wirtuoz, a też wielbiciel i przyjaciel Chopina.

Rad gościom, pan domu poprowadził ich zaraz do przyległego pokoju, gdzie ustawiono nowy fortepian z palisandrowego drzewa.

Był to instrument dużych rozmiarów, dwa i trzy razy od dawnych szpinetów i klawikordów większy. Podługowaty, wieloboczny, nie zdołał się pomieścić w niewielkim salonie Chopina. Ustawić go więc kazał mistrz tuż obok w komnacie i nawet rad był z tego, że nań wprost oczy słuchaczy w czasie gry nie patrzą. A teraz objaśniał gościom urodę i nowość tego narzędzia muzycznego.

— Jakaż różnica! — wołał zachwycony. — To nie to, co poczciwy brzękot, na którym dawałem pierwsze koncerty w Warszawie. Ale Bóg widzi, że wyrzekłbym się

natychmiast tego wspaniałego instrumentu za możliwość powrotu do kraju!

Zesmutniał, ale się znowu ożywił, uchyliwszy nieco ciężkiego wieka fortepianu.

— O, patrzcie na te młoteczki, obwiedzione skórką delikatną irchową, aby dawały ton łagodny. A biją one w struny od dołu, jak było dotychczas.

I z taką radością gładził pudło fortepianu, z takim zapalem i ukochaniem, jak kawalerzysta gładzi szyję swego wierzchowca, jak rolnik pieści się z dorodnym ziarnem na pierwszym omłocie.

— Wszystko dobrze! Wszystko dobrze! Czuję, że Frycek jest w pysznym usposobieniu — szeptał Liszt do jednej z pań, gdy wracali na miejsca w salonie.

Chopin pozostał sam przy fortepianie. Po chwili zdmuchnął świecę i ciemność zaległa pokój. Zwyczajnie bowiem gdy chciał się skupić i uzyskać właściwy nastrój do gry, gasił światło. Tylko skąpe smugi z świeczników i kandelabru w salonie pełzały teraz po podłodze, nie sięgając fortepianu i Mi-strza.

Chwileczkę trwała cisza. Potem nieśmiały, próbny akord wybiegł z pokoju, niby zapowiedź i obietnica. W ślad za nim całe szeregi dźwięków nizać się poczęły na powietrzu jak perełki, jak barwne motylki, wylatujące spod rąk muzyka.

Sluchacze od razu zapadli w głęboką zadumę. Zdawało im się, że wygnanie skończone, że już nie są w Paryżu. Na falach marzenia pożeglowały ich dusze do ojczyzny. W szyby mieszkania Chopina ciął deszcz francuski, a oni myśleli, nawet pewni byli: to polska szaruga jesienna zawodzi wśród wierzb rosochatych nad rzeką, to płaczą nasze brzozy srebrzyste...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Zaczął się rok szkolny. Wielkie to kłopoty i zmartwienie nie tylko dla rodziców, ale i dla dzieci. Czym będzie moje dziecko?

LUDZIE SĄ TACY

NAIWNYPH NIE SIEJĄ. — U licznych handlarzy na Polach Elizejskich i na bulwarze Saint-Germain w Paryżu można nabyć na pamiątkę kawalki prześcieradeł, na których spali Beatlesi podczas swego ostatniego pobytu w stolicy Francji. Mimo dość słonych cen — 20 franków — idą one jak woda.

A GDYBY TAK I U NAS. — W Nowym Jorku otwarty został bar, w którym specjalny automat wydaje klientom karteczkę, na której odnotowany jest czas przyścia i opuszczenia lokalu. Najchętniej z tego udogodnienia korzystają „pantoflarze”, którzy muszą się tłumaczyć z nieobecności w domu przed swymi podejrzliwymi i zazdrośnymi małżonkami.

ALE KASŁAŁ. — Były sierżant piechoty brytyjskiej Arthur Snow (lat 67) od 47 lat nie mógł dobrze spać z powodu odłamka z niemieckiego szrapnela, który utkwił mu między sercem i płucami jeszcze podczas pierwszej wojny światowej. Snow podczas napadu kaszlu poczuł w ustach coś twardego, był to właśnie ów nieszczęsny półtoracalowy odłamek (25 mm.).

LUDWIK XIII irytował się na jednym z balów dworskich, że więcej interesowano się osobą Richelieu niż jego. Chcąc więc dokuczyć wszechwładnemu ministrowi, przy wyjściu z sali poprosił, aby Richelieu wyszedł pierwszy. Stary polityk zorientował się natychmiast i chwyciwszy jedną z pochodni rzekł: — Tylko w ten sposób wolno mi iść przed W. K. Mością.

JEDEN Z PRZYJACIOŁ EGONA ERWINA KISCHA, sławnego dziennikarza (1885-1948), wyraził zdziwienie z powodu wysokości sumy, jaką Kisch zainkasował w pewnym czasopiśmie i powiedział żartobliwie:

— Ależ ty otrzymujesz wysokie honorarium od wiersza.

Kisch uśmiechnął się i odparł:

— No tak, bo też u mnie można jeszcze wiele wyczytać między wierszami!...

DUMAS-OJCIEC gorąco okłaskiwał sztukę (Demi monde) swego syna. Po przedstawieniu ktoś powiedział:

— Przyczynił się pan do powodzenia sztuki.

— Ależ sztuka wyłącznie mnie zawdzięcza powodzenie.

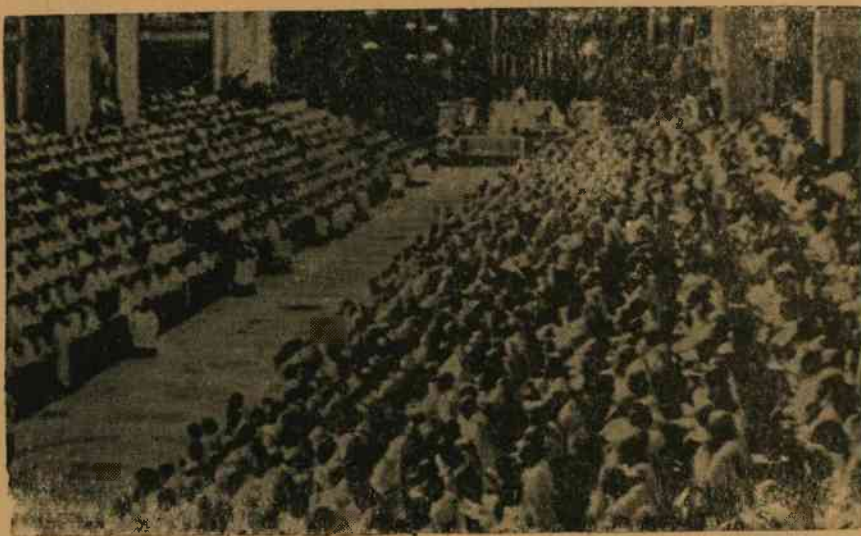
— Jak to, czyżby sztuka była pańskim dziełem?

— Sztuka — nie. Autor.

W dniu 14 września o godz. 9 rano odbyło się stosownie do zapowiedzi otwarcie IV sesji II Soboru Watykańskiego. Ojciec św., inaczej jak na poprzednich sesjach, przeszedł pieszo całą nawę, poprzedzony przez 86 Kardynałów i wszystkich koncelebrantów. Około 2.500 Ojców Soboru zasiadło w stallach. Na osobnej trybunie znalazły się miejsca dla 84 obserwatorów wyznań nie katolickich. Korpus dyplomatyczny stawiał się w komplecie.

W mowie swej Papież położył przede wszystkim nacisk na dążeniu Soboru do prawdy, „tak doktrynalnej, jak normatywnej”, oraz na uczuciu miłości wobec Boga, Kościoła i ludzkości, którym winny być przeopojone obrady.

Raz jeszcze Paweł VI ujął się w swej przemowie za Kościołem uciśnionym w pewnych krajach, „skąd nie dojechali ci, którzy powinni byli znaleźć się wśród nas”. Jest to ciężką obrazą dla Soboru. Ale odpowiedzią będzie chrześcijańska modlitwa za prześladowców.



Podziękowawszy tym wszystkim, którzy ciężko pracowali w komisjach nad przygotowaniem ogromnego materiału na IV sesję, Ojciec św. obwieścił wielką nowinę: utworzenie Synodu Biskupów, który „ma dać prawnopapieską treść” życzeniu Ojców Soboru wyrażonemu w uchwałach na temat kolegalności Episkopatu. Będzie to ciało utworzone w swojej większości na podstawie wyborów dokonanych przez konferencje biskupie poszczególnych krajów i zatwierdzonych przez Papieża. Papież będzie ten Synod zwoływał w razie „gdy ogólne dobro Kościoła będzie tego wymagać”, i będzie go konsultował oraz korzystał z jego pomocy. Funkcje Synodu będą więc, zdawałoby się, przede wszystkim doradcze; Synod nie będzie miał charakteru stałego (permanent).

Kuria rzymska, tak potrzebna nam wszystkim, powiedział Paweł VI, będzie nadal pełnić postawione jej zadania.

Zapowiedź wizyty w O.N.Z., którą Papież zakończył swoje przemówienie, pod-

OTWARCIE IV SESJI

kreślając raz jeszcze umiłowanie pokoju ze strony Kościoła, przyjęta została przez Ojców Soboru oklaskami.

Tak więc, zgodnie z zapowiedzią Sekretarza Generalnego Soboru, ks. Arcybiskupa Felici, II Sobór Watykański zebrał się nazajutrz po otwarciu na swoje 128 posiedzenie plenarne. Na pierwszy ogień poszedł szemat o wolności religijnej, odłożony jak wiadomo na później w ciągu ostatniej sesji.

Tych szematów jest jeszcze 11. Mają być dyskutowane i przegłosowane szematy o wolności religijnej, Kościele w świecie współczesnym, misjach i kapłanach; tylko przegłosowane, na podstawie poprawek

zaprojektowanych, dwa szematy, o źródłach objawień i apostołstwie świeckich; dyskutowane na podstawie wprowadzonych poprawek i przegłosowane szematy o biskupach, zakonnikach, seminariach, nauczaniu chrześcijańskim i religiach niechrześcijańskich (łącznie z deklaracją o Żydach). Razem 11 szematów, które winny być uchwalone w ciągu jakichś 12 tygodni.

Na temat tej możliwości Kardynał Döpfner (Monachium), który przewodniczył 13 b.m. pierwszej konferencji prasowej tej sesji, okazał się optymistą. Jego zdaniem, bez żadnego wywierania nacisku na Ojców, Sobór może zakończyć swe prace w połowie grudnia. „Odpowiada to”, powiedział Kardynał, „życzeniu Ojca św. i większości Ojców Soboru”. Sobór z konieczności jest pewnego rodzaju przystankiem w życiu Kościoła, jest okresem skupienia, napięcia i refleksji, które nie mogą jednak trwać zbyt długo: trzeba przejść od studium do praktycznego

RCIE SOBORU

wykonania, trzeba zacząć kroczyć dalszą, nową drogą. Sobór trwał dłużej, niż ktokolwiek przypuszczał: „stan jego prac doszedł do poziomu, który pozwala na zakończenie przed Bożym Narodzeniem”.

PRZYJAZD KS. PRYMASA POLSKI DO RZYMU

W poniedziałek 13 września, w wigilię rozpoczęcia IV sesji II Soboru Watykańskiego, przybył do Rzymu ks. Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, w otoczeniu licznych Biskupów polskich: 40 ks.ks. Biskupów otrzymało tym razem paszporty na wyjazd do Rzymu, przybyło ich efektywnie dotąd 28.

Są to:

Ks.ks. Arcybiskupi — Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Antoni Baraniak, Metropolita Poznański, Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski, Bolesław Kominek, ordynariusz wrocławski.

Ks.ks. Biskupi Ordynariusze, czyli Rządcy Diecezji: Michał Klepacz, Łódź; Kazimierz Kowalski, Pelplin; Franciszek

Jop, Opole; Czesław Falkowski, Łomża; Piotr Kalwa, Lublin; Stefan Barela, Częstochowa; Bogdan Sikorski, Płock; Herbert Bednorz, Koadiutor diecezji Katowice; Jan Jaroszewicz, Administrator Apostolski diec. Kielce.

Ks.ks. Biskupi-Sufragani: Bernard Czaplinski, Pelplin; Andrzej Wronka, Wrocław; Jerzy Stroba, Gorzów n/Wartą; Henryk Grzondziel, Opole; Lech Kaczmarek, Gdańsk; Jan Czerniak, Gniezno; Wincenty Urban, Wrocław; Jan-Wawrzyniec Wilk, Sądź; Jan Obląk, Olsztyn; Jan Wosiński, Płock; Wacław Skomorucha, Siedlce; Józef Kurpas, Katowice; Jan Pietraszko, Kraków i Kazimierz Majdański, Włocławek.

Biskupem Polskim z poza Kraju, biorącym udział w Soborze, jest J.E. ks. Biskup Dr Władysław Rubin, rezydujący w Rzymie delegat Prymasa Polski dla spraw Emigracji.

Ks. Prymasa wysiadającego z wagonu w doskonałej formie przyjął w imieniu Ojca św. ks. Arcybiskup Dell'Acqua, Substytut Sekretariatu Stanu. Peron dworca centralnego wypełniony był przez Polaków i Włochów, duchownych i świeckich, którzy przybyli witać ks. Prymasa: powitanie zamieniło się w owację. Po krótkim cercle w salonie reprezentacyjnym dworca ks. Prymas odjechał z ks. Biskupem Rubinem do Instytutu Polskiego przy via Pietro Cavallini, gdzie zamieszkał na czas czwartej sesji Soboru, a więc pewno gdzieś do połowy grudnia b.r.

Echo obchodów wrocławskich

W związku z uroczystościami dwudziestolecia polskiego duszpasterstwa na Ziemiach Odzyskanych wydawnictwo nasze wysłało telegram gratulacyjny na ręce ks. Arcybiskupa Bolesława Kominka we Wrocławiu. W odpowiedzi otrzymaliśmy następujące pismo:

Arcybiskup
Ordynariusz Wrocławski

Rzym, 18 września 1965.

Przewielebny Ks. Konrad Stolarek
Dyrektor „Głosu Katolickiego”
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)

Drodzy Rodacy,

Całemu zespołowi Wydawnictwa „Głos Katolicki” z serca dziękuję za solidarność z Episkopatem i Narodem Polskim wyrażoną telegramem nadesłanym do Wrocławia z okazji obchodu 20-lecia organizacji polskiego życia katolickiego na Ziemiach Zachodnich. Przy okazji łączę najlepsze pozdrowienia z miasta II Soboru Watykańskiego i błogostawie

† Bolesław KOMINEK
Arcybiskup Wrocławski

JEDZIEMY DO RZYMU

Z Rzymu, ze stolicy Chrześcijaństwa, przyszła do nas tysiąc lat temu, dobra nowina, przyniesiona na ziemię przez Syna Boga, Jezusa Chrystusa.

Tysiąc lat temu, przyjął nasz Naród Polski, chrzest święty, naukę ewangelii, wprowadzał w życie boskie przykazania, jako fundament naszego życia na ziemi i przygotowywał sobie przez wierność Bogu, szczęśliwą wieczność, po ziemskiej wędrówce.

Jedziemy więc w tą rocznicę tak wielką i najważniejszą w życiu naszego Narodu do Rzymu, aby tam spotkać się z naszymi Rodakami ze wszystkich części świata.

Ponieważ nasi bracia w kraju nie dostaną prawdopodobnie zezwolenia od ludzi nienawidzących Boga, aby się udać do Stolicy Piotrowej, my, z zagranicy, będziemy reprezentowali i modlili się za cały nasz Naród, który dziś na swej ziemi ojczystej, nie ma wolności wyznawania swej wiary według własnej woli i własnych przekonań.

My z Francji, wyjedziemy 10-go maja, we wtorek, by następnego dnia, w środę 11-go maja być w Rzymie. W czwartek 12 maja nastąpi uroczyste otwarcie Pielgrzymki, ufamy w Bogu, przez naszego drogiego sercu każdego Polaka, Prymasa Polski, Ks. Kardynała Wyszyńskiego. Dnia 13 maja, w piątek, cały dzień zwiedzanie Rzymu a wieczorem autobusy nas zawiozą do Koloseum, tego miejsca skropionego krwią tylu męczenników, aby tam właśnie na tym miejscu, gdzie tylu Chrześcijan oddało w mękach swe życie za wiarę i Boga, odprawić wspólną Drogo Krzyżową.

Dnia 14 maja, w sobotę, pojedziemy do Assyżu, pokłonić się św. Franciszkowi.

Dnia 15 maja, (niedziela) — odbędą się oficjalne ceremonie w Bazylice św. Piotra, w których napewno weźmie udział Ojciec św., Paweł VI.

Dnia 16 maja, (poniedziałek) pojedziemy do Monte Cassino, pomodlić się za naszych bohaterskich braci-Rodaków, którzy po zalewie ojczystej ziemi przez wrogów, dalej w obcych krajach walczyli i na obcej ziemi, ale z tym samym wrogiem i o tę samą sprawę, o wolność wyznania swej wiary i o wolność swej Ojczyzny. Tam też jest grób ś.p. Ks. Arcybiskupa Gawliny, który umarł, pisząc mowę w obronie naszych praw na obczyźnie.

Dnia 17 maja (wtorek), będzie dzień wolny do południa na zakupy pamiątek, a po południu wsiadamy do pociągu, aby wrócić do Francji w środę, dnia 18 maja.

Koszta wynosić będą około 450 f., ale wszystko jest już w tym wliczone kolej, pokoje, utrzymanie, autobusy, podróż do Assyżu i podróż do Monte Cassino.

Trzeba więc już zacząć robić oszczędności i już można się zgłaszać. A zgłaszać się można w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, u swoich Księży, u Prezesów swych organizacji, albo w biurach podróży Gralla. Nie należy zwlekać, bo najdalej w połowie marca wszelkie zgłoszenia będą wstrzymane, jako że trzeba przygotować, dla tych zwłaszcza co mają polskie paszporty, wize francuskie i włoskie, zamówić odpowiednią ilość miejsc w pociągu i w hotelach w Rzymie. Napewno pojedziemy bardzo licznie. Dlatego jeszcze ra powtarzam nie zwlekać.

Ks. Inf. Kazimierz KWASNY

Niedawno odbył się w Parvżu międzynarodowy kongres lekarski z udziałem 350 uczestników z całego świata. Nie byłoby jednak w tym fakcie niczego nadzwyczajnego — różnych międzynarodowych kongresów lekarskich bywa co roku przecież sporo — gdyby nie okoliczność, iż kongres ten dotyczył dziedziny wiedzy medycznej, oficjalnie dotychczas nigdzie nie uznawanej, ani nie wykładanej na żadnym fakultecie, aczkolwiek w wielu państwach poświęca się owej dziedzinie coraz więcej uwagi oraz bada się ją coraz bardziej dokładnie i naukowo.

Chodzi tu o hipnotyzm oraz o jego najbardziej znamienity przejaw — hipnozę.

Skąd więc ta sprzeczność: z jednej strony kongres z udziałem wielu sław lekarskich, a z drugiej — oficjalne nieuznanie hipnotyzmu za gałąź wiedzy godną wykładania i nauczania? Po prostu stąd, że medycyna jest nauką ścisłą i wskutek tego nie może przyjmować oficjalnie i z całą odpowiedzialnością do arsenału swojej wiedzy czegoś, co wprawdzie już należy do dziedziny faktów, dających się poznać i w pewnym stopniu sprawdzić, lecz co jeszcze nie jest dokładnie zbadane i wyeksperymentowane.

Nie trzeba zapominać, że jeśli chodzi o stronę medyczną, to hipnoza jest przede wszystkim formą terapii, czyli leczenia. Stosowanie jej więc w sytuacjach i wypadkach niepewnych oraz przez osoby niepowołane to znaczy nie obznajmione dokładnie z istotą hipnotyzmu i hipnozy (a ta istota jest ciągle ziemią dość nieznaną!) — mogłoby

KARIERA HIPNOZY

doprowadzić do rozmaitych nieobliczalnych następstw. Dopóki więc hipnotyzm nie wyjdzie ze stadiów eksperymentalnych, medycyna oficjalna nie może go ani stosować czy też zalecać, ani też go nauczać obowiązkowo na uniwersyteckich wydziałach lekarskich.

Nie znaczy to jednak wcale, jakoby hipnoza nie była dziś stosowana jako forma terapii w licznych krajach. Owszem, jest stosowana w różnych sytuacjach a zwłaszcza w wypadkach, kiedy normalne środki znieczulające czy usypiające lub lecznicze nie mogą być z rozmaitych względów zaaplikowane. W kilku państwach stosuje się na przykład doświadczalnie hipnozę w niektórych przypadkach porodowych, następnie operacyjnych, dalej — schorzeniach fizycznych i psychicznych, niebezpiecznych nałogach itp., ale odbywa się to ciągle jeszcze w formie eksperymentów, coraz bardziej zresztą dokładniejszych i wszechstronniejszych. Dzieje się to notabene zarówno w indywidualnych gabinetach lekarzy-specjalistów, jak i w różnych klinikach.

W każdym razie paryski kongres lekarzy-hipnotyków (wyraz „hipnotyzerów” brzmi tu trochę tak jakoś... „estradowo”), wśród których znajdowały się znane m.in. międzynarodowe sławy jak np. J.H. Schulz (Niemcy), M.K. Erickson (USA), J. Rożnow i R. Bassin (Rosja Sowiecka), czy J. Lassner z Francji (dr Lassner nawiasem mówiąc aplikował środki znieczulające genera-

łowi de Gaulle'owi w czasie jego ostatniej operacji), jednogłośnie w swej konkluzji orzekł, że hipnotyzm należy do dyscyplin naukowych, a hipnoza może w wielu wypadkach mieć z całą pewnością własności lecznicze.

Kongres był w historii naukowego podejścia do hipnotyzmu trzecim z rzędu. I to trzecim na przestrzeni niemal stu lat. Często bowiem one się nie odbywały. Pierwszy miał miejsce w roku 1889, również w Paryżu, a uczestniczyli w nim wówczas m.in. Freud, Charcot i Lombroso, osobistości niewątpliwie sławne zarówno wtedy, jak i dzisiaj. Następny odbył się w jedenaście lat później także w Paryżu, no a potem już głucho było o kongresach hipnotyków aż po rok 1965.

Sprawa polegała na tym, że owe dwa poprzednie kongresy wprawdzie omawiały rozliczne przypadki hipnotyzmu, ale nie mogły dojść — przy ówczesnym niedostatecznym jeszcze stanie nauki — do jakichś wiążących konkluzji na temat istoty tego zjawiska. Bo aczkolwiek i dziś jeszcze trwa spór naukowy na temat, czy przejawy hipnotyczne należy zaliczyć do dziedziny psychologii, czy też fizjologii (prawdopodobnie te dwie dziedziny łączą się tutaj razem) — to jednak dziś już wiemy rzecz najważniejszą, a mianowicie, iż hipnotyzm nie tylko wśród ludzi, ale w ogóle w przyrodzie, nie jest jakimś zjawiskiem wyjątkowym czy patologicznym, lecz czymś powszechnym i mogącym mieć zastosowanie na każdym kroku.

(Dokończenie nastąpi)

Zawsze sam

Lubię towarzystwo, lubię ludzi, a tak często zdarza mi się, że jestem zupełnie sam.

Dlaczego? Bo ośmielam się odmówić wypicia wódki.

— Psujesz nam humor! Jeden ci nie zaszkodzi! Wódka to wróg — trzeba go zniszczyć! Pewnie Twoja stara ci zakazała! Nie jesteś mi przyjacielem, bo z przyjacielem trzeba wypić. Dobry kolega nie odmawia! — I tak dalej, i tak dalej.

Głupie, idiotyczne argumenty ludzi, którzy po prostu wstydzą się pić przy kimś trzeźwym, bo rozumieją, że trzeźwy musi inaczej ocenić ich postawę, nie w krzywym zwierciadle umysłu zatrutego alkoholem.

— Dziękuję, nie palę — to jest oczywiste. — Dziękuję, nie piję — to jest przestępstwo w stosunku do pijackiej tradycji. I w takich chwilach jestem zupełnie sam.

Zaproszony zostałem kiedyś do moich znajomych, do których przyjechał kuzyn z Belgii. Wystawne przyjęcie. Siedzę naprzeciw niego. Nalewają kieliszki. Ja dziękuję. Ku mojemu zdziwieniu i on zwraca się do gospodarza:

— Merci, je bois pas (dziękuję, nie piję).

Gospodarz zdziwiony, goście zachwalają polską wódkę — tamten odpowiada:

— Wiem, że jest świetna, ale dziś nie

mam ochoty na alkohol!...

Wszyscy są speszeni. Usiłują namawiać, a na jego twarzy pojawia się wyraz wielkiego zdziwienia. Dla każdego człowieka na całym świecie (poza Polską) odpowiedź „Dziękuję, nie piję” ma takie samo znaczenie, jak „Dziękuję, nie palę” nawet jeśli chodzi tylko o jednorazową odmowę a nie zwyczaj całego życia.

W czasie tego przyjęcia towarzystwo było powściągliwe w picu. Nie tylko dlatego, że to obcokrajowiec, ale chyba też i dlatego, że było nas dwóch trzeźwych.

Bardzo zazdrościłem wtedy temu Belgowi, dla którego tak oczywista jest możliwość niewypicia wódki.

Gdybym w każdym towarzystwie znalazł pomoc, poparcie. Gdyby chociaż jedna osoba, zobaczywszy, że ja nie piję — również wycofała się z picia — może pomału nauczylibyśmy ludzi tego, że każdy może odmówić wypicia kieliszka wódki. Więcej jeszcze, gdyby nas było co najmniej dwie osoby nie pijące — całe towarzystwo na pewno wypiłoby trochę mniej, ze względu na nie.

Gdybym tylko nie był taki okropnie s a m !!!

K. N.



Na kongresie astronautyki w Atenach doszło do spotkania astronautów amerykańskich i sowieckich

Małżeństwo jest nie tylko sakramentem ale i... sztuką

— No, widzę, że któreś z nas — powiedziała żona — musi skoczyć do sklepu po kilo cukru.

— Skończył się?

— Skończył.

— A nie można było tego przypadkiem przewidzieć — bąknęłam, odkładając szalenie interesującą książkę, w której dotarłem właśnie do najbardziej interesującego punktu.

— Można było — powiedziała sucho żona — ale się nie przewidziało. Się zapomniało. A ja mam zmywanie. Gdybyś wolał...

O nie! Nie wolałem. Mało czego tak nie znoszę jak zmywania. Sporo czasu w życiu poświęcam na unikanie zmywania. Wszystko, byle nie zmywanie!

— To może ja jednak pójdę po ten cukier — powiedziałem potulnie. — Niczego więcej nie zapomnieliśmy?

Zona dumnie nie zwróciła uwagi na ostatnią szpilę. Bez słowa wręczyła mi siatkę.

Sztuka małżeństwa — bo małżeństwo należy do dziedziny sztuk, czasem pięknych, czasem magicznych, a zawsze stosowanych — jest, ogólnie rzecz biorąc, sztuką rezygnacji. Rezygnacji z wygód małych, aby zyskać wygody większe. Oczywiście, mogłem postawić się ostro; mogłem wysnuć całą, ogromnie słuszną teorię, że ten, kto zapomina — powinien ponosić tego konsekwencje; mogłem wdać się w dyskusję i wspomnieć o dziesiątkach kobiet wyposażonych we wspaniałą pamięć, które marzyły o tym, abym się z nimi ożenił; mogłem, jednym słowem, doprowadzić do tego, że uniknąłbym i zmywania i wyprawy po cukier.

A jednak ten cukier przyniosłem. Nie, bynajmniej nie z wrodzonej dobroci serca — choć może i to grało pewną rolę. Po prostu opór mi się nie kalkulował. Dyskusja po pierwsze doprowadziłaby do szeregu wspomnień i wypomnień, drobnych wprawdzie, ale w pewnych sytuacjach wartych wzmianki, moich matych grzeszków i niedociągnięć małżeńskich, których roztrząsanie nie byłoby dla mnie najwygodniejsze; po drugie zaś, za cenę pięciominutowej wędrowki do sklepu — uzyskiwałem moralną przewagę na cały wieczór. W takiej sytuacji moralnej przewagi, zapomnienie o konieczności wyniesienia kubła ze śmieciami i taktyczne przebranie się w pidżamę — uchodzi na sucho. W takiej sytuacji mogłem otrzymać do łóżka wieczorną herbatkę, co lubię ogromnie, ale co moja żona lubi znacznie bardziej. Mogłem uniknąć prania skarpetek, licząc na to, że żona, wzruszona moją bezbrzeżną dobrocią w sprawie cukru — przepierze mi te skarpetki.

Prosty rachunek strat i zysków, odrobi-

na zdolności przewidywania przyszłych korzyści — wskazały mi opłacalność oderwania się od szalenie interesującego momentu w szalenie interesującej książce.

Ze już nie wspomnę o najważniejszej korzyści — o życzliwej i uśmiechniętej żonie, który to stan jest podstawą wszelkich innych korzyści w ogóle.

W dzisiejszej rodzinie musi — chciał czy nie chciał — istnieć podział funkcji gospodarskich, podział drobnych czynności domowych między wspaniałych członków rodziny. Widok męża, leżącego na kanapie z gazetą, podczas gdy żona tyra naokoło niego — jest oczywistym anachronizmem, jest widokiem z humorystycznego pisma, ośmieszającym mężczyznę. Pojęcie pana domu dziś się przeżyło i nikogo rozsądnego nie trzeba przekonywać, iż praca kobiety w domu — nawet jeśli nie pracuje zawodowo — wcale nie jest lżejsza niż praca mężczyzny.

A jej prawo do odpoczynku — kto wie, czy nie jest bardziej uzasadnione niż także prawo mężczyzny.

Dalej nie ma dziś rozgraniczenia między

czynnościami męskimi a kobiecymi, pomijając, rzecz prosta, rodzenie dzieci i karmienie piersią, bo z butelki już tata nakarmić potrafi.

Podział funkcji może być mechaniczny. Obowiązki mogą być żelazne. Można ustalić, że żona za nic nie przyniesie węgla, a mąż za żadne skarby świata nie zrobi przepierki, ale taki nieprzemakalny system nie wydaje się mi być dobrym, gdyż wszelki mechaniczny podział możliwy jest w fabryce, w rodzinie obrabiarek. W domu o wiele ważniejszy jest nie podział czynności, lecz współpraca, lecz wzajemne ułatwianie sobie życia..

I platforma, z której się to czyni. Można obracać kartofle na obiad będąc o to poproszonym przez żonę, ale można również je obracać, zajrzawszy do kuchni i zobaczywszy, że żonie coś się z czasem zakatapukało i rozpaczliwie usiłuje dogonić uciekającą robotę. Obracać z własnej, nieprzymuszonej inicjatywy.

To jest warte sto razy więcej. To procentuje w przyszłości.

I między innymi dlatego właśnie — choć potwornie mi się nie chciało — poszedłem po ten cukier. Mimo że cukru osobiście nie lubię i prawie wcale go nie używam.

KORESPONDENCJA Z U.S.A. (4)

MIGAWKI AMERYKAŃSKIE

Życie przeciętnego Amerykanina (a może to być również i życie Polaka w Ameryce) upływa na pracy, jedzeniu, spaniu i telewizji. Telewizja jest częścią nierozłączną życia każdej rodziny. Wypełnia ona nietylko program rozrywkowy, ale staje się pewnego rodzaju kultem. Olbrzymie stacje radio-telewizyjne o zasięgu wielu tysięcy kilometrów nadają bez przerwy dzień i noc audycje z różnych dziedzin, przeplatając je materiałem publicystycznym i propagandowym. W samym Nowym Jorku jest tylko 12 stacji nadawczych i każdy aparat telewizyjny może je odbierać bez trudności za zwykłym przekręceniem ponumerowanego guzika. Tygodniowy program tych audycji zawarty w książeczce TV Guide jest, oprócz codziennej gazety, najbardziej interesującą lekturą dla starych i młodych. Przesiedziałem wiele godzin przed ekranem telewizyjnym i muszę się przyznać szczerze, że najbardziej interesowały mnie filmy cowbojskie.

Jednym z przedmiotów Nowego Jorku jest Brooklyn. Mieszkać w Brooklynie to tak jak na Riwierze. Eleganckie kamienice i domki rezydencyjne, dużo zalesienia i trawników, i czystsze powietrze ze względu na bliskość Oceanu. Mieszając tutaj przez sześć tygodni, mogłem stopniowo poznać wszystkie ciekawsze zakątki i zabytki, nie oddalając się jednak zbyt daleko od swego domu. Codzienne spaceruję do Prospect Parku, a następnie odwiedzałem magazyny przy Flatbusch Avenue. Oczywiście, w gronie przyjaciół, szliśmy dalej, do wspaniałego budynku Biblioteki Miejskiej lub do Muzeum Botanicznego.

Nie mniej moje samotne spacerowanie miało skuteczną obserwację. Ulica amerykańska nie różni się zbyt od francuskiej. Kamienice z wystawowymi oknami i ludzie. Jednak ulica ta ma swój odmienny koloryt, swój rytm i swoje specy-

ficzne piękno. To już nie Europa. To nie Francja.

Na chodnikach spotyka się dużo kobiet, które we włosach noszą „bigoudi”. Kobiety te nie krępiją się wcale. Spacerują po ulicach, palą papierosy, oglądają okna wystawowe i robią zakupy. Opinia innych ich nie interesuje. Grunt, że wieczorem na jakimś towarzyskim przyjęciu lub w teatrze będą imponowały swoją kunsztowną fryzurą.

Przeważnie wszelkie zakupy robi każda gospodyni w wielkich domach towarowych, t.zw. Supermarketach. Są to olbrzymie magazyny, gdzie można dostać wszystko, co człowiekowi potrzebne jest do życia. Główny dział: to środki spożywcze. Przy wejściu do magazynu czeka na nas metalowy wózek, w który stopniowo ładujemy wszystko co wydaje nam się konieczne. Na półkach rozłożone są jarzyny w plastyku, paczki białego pokrojonego chleba, mrożone kury i mięso różnego rodzaju, lody śmietankowe, papierosy i napoje... Po załadowaniu wózka podjeżdża się do kasy, gdzie kasjerka oblicza zakupiony towar i ładuje w duże mocne papierowe torby. Do przewiezienia tego towaru do domu służą znowu osobiste wózki lub w braku takich — mężczyźni.

Dogodną cechą tych wielkich magazynów jest różnorodność towaru i łatwość zakupu. Ujemną cechą jest (przynajmniej dla mnie) fakt, że wszystkie te środki spożywcze są sprzedawane w postaci konserw. Wpływa na to niewątpliwie stan temperatury. Latem temperatura dochodzi tutaj do 50 stopni. Człowiek dusi się poprostu z braku powietrza i gorączki. Nic więc dziwnego, że wszystkie domy towarowe i magazyny, jak i lokale publiczne i mieszkania prywatne zaopatrzone są w wentylatory aklimatyzujące. Nawet autobusy posiadają „air condition”.

Julian MAJCHERCZYK

Program Roku Jubileuszowego

Apel do Kapłanów

Przewielebni i Drodzy Bracia Kapłani,

Zbliżamy się szybko do Jubileuszowego Roku Tysiąclecia Chrztu Polski. Rozpocznie się bowiem 1 stycznia i zakończy 31 grudnia 1966 roku.

Jesteśmy więc w przededniu szczególnie ważnego okresu naszej pracy i ta okoliczność daje mi okazję, by przedstawić Wam zasadnicze ramy obchodu Tysiąclecia i zachęcić jak najgoręcej do najlepszej jego realizacji. Jest bowiem naszym obowiązkiem, byśmy wielką rocznicę wprowadzenia Polski do Kościoła Chrystusowego uczynili czasem szczególnych task duchowych oraz przeżyć religijnych i narodowych wspólnot powierzonych naszej duszpasterskiej opiece. W nakreśleniu ogólnego programu obchodu opieram się na specjalnej instrukcji Episkopatu Polskiego przygotowanej dla całego narodu, którego część stanowimy.

Podaję program Roku Jubileuszowego, który, w miarę możliwości, winniśmy realizować.

1) Na otwarcie Roku Jubileuszowego, w nocy z 31 grudnia 1965 na 1 stycznia 1966, odprawić Mszę świętą z okolicznościowym kazaniem i odśpiewaniem „Veni Creator”.

2) W Wielką Sobotę, dnia 9 kwietnia 1966 roku, dla uczczenia rocznicy Chrztu Polski, w ramach uroczystego nabożeństwa przeprowadzić odnowienie przyrzeczeń Chrztu świętego.

3) Dla tych co mogą udać się do Kraju — udział w głównej uroczystości Tysiąclecia na Jasnej Górze w dniu 3 maja 1966 r.

4) W dniach od 12 do 16 maja 1966 r. zorganizować jak najliczniejszy udział kapłanów i wiernych w Wielkiej Pielgrzymce Emigracji Polskiej do Rzymu.

5) Wziąć udział w uroczystym obchodzie Tysiąclecia urządzonym staraniem Komitetu Millennium w kraju osiedlenia.

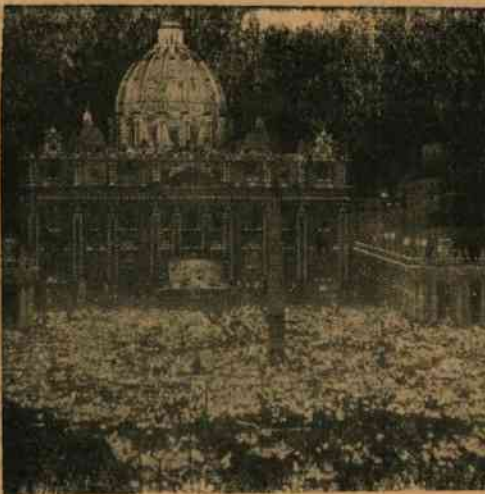
6) Urządzić obchód Tysiąclecia w parafii.

7) Zakończenie Roku Jubileuszowego odbyć uroczystym nabożeństwem dziękczynnym i „Te Deum” nocą dnia 31 grudnia, a następnie Mszę świętą rozpocząć Nowe Tysiąclecie.

Wszystkie te uroczystości należy poprzedzić najlepszym duchowym przygotowaniem, aby wierni przeżyli je jako czas wielkiej religijnej odnowy i szczególnych task.

Dla zrealizowania tego programu proszę Was, Czcigodni Bracia, byście zakładali Parafialne Komitety Obchodu Tysiąclecia tam, gdzie jeszcze nie istnieją. Kierownictwo takiego Komitetu może objąć kapłan lub ktoś z aktywnych członków laikatu w parafii. Tam, gdzie te komitety istnieją trzeba już teraz ich działalność jak najbardziej ożywić stawiając im następujące główne zadania :

1. Przygotować i przeprowadzić obchód Tysiąclecia na terenie parafii i pomóc duszpasterzowi we wszystkich innych uroczystościach związanych z programem Roku Jubileuszowego. Wskazane jest, aby w ramach obchodu w parafii urządzić : a) specjalne nabożeństwo dziękczynne z jak najliczniejszym udziałem wiernych we



wspólnej Komunii świętej; b) kilkogodzinną adorację Najświętszego Sakramentu jako wyraz wdzięczności za doznane taski; c) w ramach specjalnej akademii przedstawić społeczeństwu kraju osiedlenia charakter i cel Jubileuszu Tysiąclecia.

2. Pomóc w działalności Komitetu Millennium na cały kraj osiedlenia. Dotyczy to akcji rozprowadzenia broszur i pism propagandowych, plakatów, odznak, przeprowadzenia zbiórki pieniężnej zaleconej przez Komitet Millennium oraz jak najliczniejszego udziału w głównym obchodzie przewidzianym w danym kraju.

3. W sposób szczególnie przyczynić się do jak najlepszego przebiegu centralnej uroczystości Tysiąclecia dla Polaków zamieszkałych poza Ojczyzną, a mianowicie Wielkiej Pielgrzymki Emigracji Polskiej do Rzymu w dniach od 12 do 16 maja 1966 roku.

Pielgrzymka ta ma być wyrazem naszego przywiązania do wiary i Kościoła świętego. Zebrani z całego świata w Wiecznym Mieście, przez wspólne modlitwy i uroczystości, w obecności Ojca Świętego, damy dowód tej postawy, która charakteryzowała tysiącletnie dzieje narodu. Liczny udział w tej pielgrzymce ma ogromne znaczenie z uwagi na to, że wskutek braku pielgrzymek z kraju, reprezentować będziemy cały naród.

Apeluję do Was, Czcigodni Bracia Kapłani, abyście zorganizowali w ośrodku duszpasterskim Waszej pieczy powierzonym, jak najliczniejszą grupę pielgrzymów. — Jak największa ilość kapłanów jest wskazana zarówno z uwagi na charakter pielgrzymki jako też z racji „dnia kapłana na emigracji” przewidzianego w programie pielgrzymki. Organizację pielgrzymek zajmują się przedstawiciele Komitetów Millennium w poszczególnych krajach. Proszę wszystkich Konfratrów, aby się porozumieili z Komitetami Millennium odnośnie pielgrzymki do Rzymu dla uniknięcia nieporozumień i niepotrzebnych kłopotów.

Centralny Komitet Tysiąclecia w Rzymie przygotowuje dokładny program pielgrzymki i będzie za nią odpowiedzialny. Proszę więc zwracać się do mnie jako do przewodniczącego tego komitetu we wszystkich sprawach, które wymagają wyjaśnienia lub decyzji. Będę również informował o dalszych stadiach przygotowawczych pielgrzymki.

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani! Waszej trosce i dobroci powierzam przeprowadzenie obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Jestem przekonany, że wszyscy włożymy maksimum wysiłku i ofiary w duchu miłości, by ten wspaniały Rok Jubileuszowy dał nam i naszym wiernym jak najbogatsze duchowe przeżycia i przygotował do ważnych i trudnych zadań, które czekają nasz naród na progu Drugiego Tysiąclecia.

Polecając Was opiece Matki Bożej, zawsze czujnej Orędowniczki naszych spraw, jak najserdeczniej pozdrawiam w Panu i przekazuję wyrazy caci i oddania oraz biskupie błogosławieństwo.

† Władysław RUBIN bp.

R z y m, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 1965 r.

AUSTRIA

ZWIĄZEK POLAKÓW W AUSTRII

Podajemy do wiadomości, że Związek nasz przejmując „Nansen Haus” i urzędza w nim „Dom Polski w Austrii”. Otwarcie Domu nastąpiło w dniu 11 września b.r., t. j. w rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej.

Adres: Wien III, Salesianerg. 2; dojazd kolejką miejską (Stadtbahn) do przystanku „Stadtpark”, wzgl. tramwajem, linia 2 do hotelu „Vienna Intercontinental”.

NIEMCY

15-ty KONGRES FEDERALNEJ UNII EUROPEJSKICH GRUP NARODOWOŚCIOWYCH

odbył się od 10-go do 12-go czerwca 1965 r. w Leeuwarden/Ljouwart. ZPN reprezentował Ks. prezes Józef Styp-Rekowski, pp. Michał Wesolowski, dr Józef Hudalla i Edmund Stefański. W swoim przemówieniu powitalnym prezydent Unii p. Spend Johannsen poinformował zebranych, że członkowie mniejszości narodowych w NRF, nie zostali uwzględnieni w ustawie BEG, utworzono natomiast w Bonn komisję tylko dla mniejszości duńskiej z pominięciem mniejszości polskiej (jak zwykle, próbuje się mniejszość polską zamilczeć — totschweigen). — W pracach poszczególnych komisji brali nasi przedstawiciele udział. Uwagi członków komisji w sprawie „Zasad prawa grup narodowościowych” zostaną przez mniejsze grono przepracowane i przedłożone wydziałowi centralnemu na następnym posiedzeniu, które się odbędzie w październiku br. w Graz.

Do prezydium zostali ponownie wybrani: prezydent p. Svend Johannsen (Duńczyk), I-wiceprezydent p. Pierre Laurent, Bretończyk, II-wiceprezydent p. dr Friedl Vollger (pół. Tyrol), sekretarz generalny p. Powl Skadegard.

W dniu 11.6. br. odbył się wieczór fryzyski, na którym występował nasz zespół młodzieży „Polonia” z Duesseldorf z pieśniami i tańcem w strojach ludowych. Występy młodzieży zrobiły bardzo wielkie wrażenie na obecnych przedstawicielach poszczególnych grup mniejszościowych, były one tak doskonale wykonane, że nawet telewizja holenderska transmitowała występy w następnym dniu o godz. 20-ej.

Młodzieży naszej, za ich występy i wzorowe ich zachowanie się, składa główny zarząd ZPN serdeczne i ojcowskie „Bóg zapłać”.

FRANCJA

REKOLEKCJE DUSZPASTERZY POLSKICH WE FRANCJI

W dniach od 13 do 17 września duszpasterze polscy we Francji zebrali się w wielkim Seminarium w Paryżu, gdzie odbyli roczne rekolekcje. Naukę głosił ks. H. Mrzygód, T.Chr.

Równocześnie pogłębiano soborowy dekret o Liturgii naświetlony trzema konferencjami ks. dra Grochota.

Dni skupienia zakończono wspólnym zebraniem, na którym zostały omówione problemy aktualne.

Z okazji tej ks. Prymas Wyszyński przysłał księżom polskim swe pozdrowienia i błogosławieństwo.

WALNY ZJAZD INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Zgodnie z art. 17 Statutu uprzejmie zawiadamiamy, że w niedzielę 17 października br. o godz. 10 rano w pierwszym, a o godz. 10,30 w drugim terminie — odbędzie się Walny Zjazd Inwalidów Wojennych P.S.Z. we Francji, na który prosimy uprzejmie o przybycie.

Zebranie odbędzie się w sali Domu Kombatanta Polskiego przy rue Legendre, 20 w Paryżu (17). Metro: Villiers.

Zawiadomienie wraz z porządkiem dziennym zebrania, każdemu z członków PZIW zostanie przesłane pocztą.

Koledzy, którzy nie uregulowali dotychczas składki członkowskiej w sumie 4 f. rocznie za rok 1965 i ubiegłe lata, proszeni są przesłać przekazem pocztowym (Union des Mutilés de Guerre Polonais, 15, rue St. Gilles — Paris (3), na C.C.P. 7 913-93 Paris, lub wpłacić w biurze Związku, względnie przed rozpoczęciem Walnego Zebrania w dniu 17. października br.

Zarząd PZIW we Francji

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RICheleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-06

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.698.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

ABONAMENT MOZESZ OPŁACIĆ:

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris 1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-06 (5.20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33 rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

X Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4.50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Clemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O ALEKSANDRZE KAWAŁKOWSKIM

W dniu 20 sierpnia 1965 r. zmarł nagle w Genewie Aleksander Kawalkowski — były szef główny Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość. On to bowiem, z upoważnienia Rządu Polskiego w Londynie zaczął w roku 1941 organizować polski ruch podziemny na terenie Belgii, Francji i Holandii. Rzucając hasło walki z okupantem, przyczynił się On, że wiele indywidualnych inicjatyw walki podziemnej, które nurtowały wśród emigracji polskiej zostały zjednoczone, skonsolidowane a rozrzucone dotychczas małe grupy walczących, stworzyły potężną organizację ruchu oporu, obejmującą swymi komórkami wymienione wyżej trzy kraje. Pod swoim dowództwem śp. Aleksander Kawalkowski potrafił skupić nie tylko przyjaciół ale również przeciwników. Wszyscy, bez wyjątku, podziwiali w swoim szefie prawego, pracowitego i odważnego Polaka.

Polska Organizacja Walki o Niepodległość dobrze zasłużyła się sprawie walki z okupantem hitlerowskim. Świadczy chociażby o tym fakt, że władze francuskie jedynie tą polską organizację ruchu podziemnego uznały jako Rseau POWN-Monika. Liczna rzesza b. członków P.O.W.N. obecna w dniu 25 sierpnia w Paryżu, ze smutkiem odprowadzała swego b. Szefa na wieczny spoczynek. Spoczął On zupełnie słusznie na cmentarzu Zasłużonych Polaków w Montmorency.

Cześć Jego pamięci!

Związek b. Członków P.O.W.N.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. Gburek Jan — Carvin (P. de C.)	8.00
Pp. Stanisławek — Grenoble (Isère)	25.00
Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) od K.W. 4013, za miesiąc sierpień	27.75

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (1) — CCP 1 268-75 — Paris.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

W THUGNY-TRUGNY RAJ DLA POLSKICH DZIECI

Przeszło 500 polskich dzieci z Niemiec i z całej Francji spędziło tegoroczne wakacje w uroczym zamku w Thugny-Trugny, w Ardenach (Francja).

Polska i katolicka kolonia letnia w Thugny-Trugny, to dla znawców i pedagogów, przykładowa ko-

nicami kraju — to ich odnowa religijna i duchowa przez codzienne uczestniczenie we Mszy św. i bardzo liczne przyjmowanie Komunii św. — to nieoceniona pomoc dla rodzin w wychowaniu pociech w duchu Bożym i polskim, w miłości ku rodzicom, rodzeństwu bliźnim.



Dziewczynki z Niemiec z zalem opuszczają Thugny-Trugny mówiąc :
My znów powrócimy

lonia, na której panuje radość życia i życie w zgodzie z Bogiem, ludźmi i naturą.

Najwyższe władze państwowe i religijne to uznają i stawiają Thugny-Trugny jako wzór do naśladowania.

J.E. Ks. Arcybiskup z Reims osobiście przyjeżdża z wizytacją i zachęca dyrektorów katolickich kolonii do wzięcia przykładu z polskiego ośrodka wakacyjnego.

Przedstawiciele z Ministerstwa „Jeunesse et Sports” mają li tylko słowa uznania dla urządzeń i atmosfery panującej na katolickiej naszej kolonii i wysyłają kierowników laickich ośrodków w odwiedziny, by mieli wzór do naśladowania.

W tym roku, tak jak raz kiedyś to robił nieodżałowanej pamięci Ks. Biskup Gawlina, nasz drogi Protektor, J.E. Ks. Biskup Rubin miał okazję stwierdzić przez kilka dni, że Thugny-Trugny to zastrzyk polskości dla dzieci urodzonych poza gra-

Stąd należą się najwyższe słowa uznania i podziękii temu, który od 16 lat wszystkie swe siły, zdolności i środki poświęca temu ośrodkowi, Sekretarzowi Generalnemu Polskiego Zjednoczenia Ka-



Ks. Biskup Rubin wśród dzieci na kolonii wakacyjnej w Thugny-Trugny. — Z lewej dyrektor kolonii, ks. Marian Gutowski.

tolickiego we Francji — Ks. Dyrektorowi Marianowi Gutowskiemu, T.Chr.

Nasze życzenie? By każde polskie dziecko z Francji choć raz w życiu spędziło swe wakacje w Thugny-Trugny.

E. PAPALSKI

Jubileuszowy występ „Orła Białego”

Hildesheim-Hannover-Braunschweig w Niemczech Zach. w Dolnej Saksonii, może się poszczycić piękną grupą młodzieżową: zespołem Śpiewu, Muzyki i Tańca, który nazywa się „Biały Orzeł”. Zespół ten istnieje już 4 i pół roku.

Założycielem i kierownikiem artystycznym tego Zespołu jest znany na terenie Niemiec p. Gracjan Król, nauczyciel z zawodu, obecnie nauczyciel wędrowny na terenie Hildesheim, Soehre, Hannover i Braunschweig. Swoje wykształcenie muzyczne zdobył on przed wojną w Konserwatorium muzycznym w Poznaniu. W Polsce znany jest jako długoletni dyrygent różnych chórów, a przede wszystkim znanego „Bardu”, z którym długie lata dzierzył mistrzostwo w okręgu poznańskim.

Cztery i pół roku poświęcił p. Król mozolnej i wytrwałej pracy wśród naszej polskiej młodzieży na

swoim obecnym terenie. „Biały Orzeł”, swoim 4-ro głosowym chórem, solowymi partiami, duetami, triami, swoją własną orkiestrą i tańcami, w przepięknych kostiumach, dobrze dostosowanych do każdego tańca, reprezentował tak w Niemczech jak i za granicą wszędzie prawdziwy folklor polski.

Nie brak go nigdzie. Czy to na występach polskich Świąt narodowych, kościelnych, procesjach, pielgrzymkach, czy to na swoim terenie w Dolnej Saksonii, czy Schleswig-Holstein, Hessen, czy Baden Wirtembergii a nawet na dalekiej północy w Niemczech, wszędzie rozbrzmiewa polską pieśnią, muzyką i tańcami.

55 młodzieży, zdyscyplinowanej i muzykalnej, kierowanej sprawną ręką swego dyrygenta, ma w dorobku już 75 występów-koncertów, jak przedstawia załączona fotografia z Bad Salzdefurth.



Zespół młodzieży „Biały Orzeł” w swoim obecnym pełnym składzie.

W środku założyciel i zastępowany kierownik tej ruchliwej grupy folklorystycznej — p. nauczyciel Król.